



Cmentarne dziady

2023-11-08

„Widocznie niezły był wczorajszy plon dla żebraków na cmentarzu, skoro 3 żebraczki i 2 żebraków wynajęło sobie dorożkę i powracało nią do domu na Zwierzyńcu. Był to widok dość oryginalny”. Taką informację podał „Czas” w piątek 3 listopada 1899 r. Kiedyś piątek nazywano „dziadowską niedzielą”. Natomiast Dzień Zaduszny, czyli 2 listopada, był dorocznym świętem ludzi łaknących jałmużny. Nie dziwny się więc, że zwierzyńskie dziady postanowiły wracać w rodzinne strony z szykiem, po pańsku.

Maria Estreicherówna, autorka wydanego w 1936 r. „Życia towarzyskiego i obyczajowego Krakowa w latach 1848–63”, pisze: „W Dzień Zaduszny ciągnęły liczne rzesze na cmentarz i to trzeba dodać, przeważnie dla pomodlenia się na grobach najbliższych, a nie przez ciekawość, gdyż nie miano tyle do oglądania, co teraz, bo zwyczaj bogatego przystrajania grobów wprowadzili dopiero Niemcy, ich zaś groby były nieliczne”. Autorka „Życia...” ma niewątpliwie rację. Krakowskie zwyczaje cmentarne ewoluowały. Dla wielu współczesnych krakowian z pewnością zaskoczeniem będzie następujące – pochodzące z 1865 r. – stwierdzenie: „Do dawnego zwyczaju wieńczenia grobów przybywa nowy z zachodu przyniesiony, palenia u grobów światła”. Jeszcze pięć lat później tak o nowym zwyczaju pisał „Czas”: „Wczoraj i dzisiaj prawdziwa odbywa się wędrówka na cmentarz dla oddania czci umarłym. Groby uwieńczone są kwiatami, a przynajmniej zielenią i przybrane w lampy, latarnie i światło wszelkiego rodzaju. [...] zwyczaj przystrajania grobów światłem zaczyna u nas od niedawna wchodzić w zwyczaj. W tradycjach (!) naszych sypano tylko kwiaty na groby”. W 1873 r. „Czas” dość życzliwie odnosił się do oświetlania grobów, pisząc: „Cmentarz nie mógł po południu pomieścić tłumów ciągnących z miasta dla odwiedzenia grobów, które przybrane w wieńce i światło dawały wieczorem widok prawdziwej iluminacji (!). Oświetlenie grobów wprowadzone zostało z Niemiec ostatnimi (!) dopiero laty i upowszechniło się śpiesznie”.

Tłumy dziadów

Zwyczaj dekorowania i iluminowania grobów rozpowszechnił się w ciągu następnych kilkunastu lat tak bardzo, że konserwatywny i lubiący pouczać czytelnika „Czas” uznał w 1887 r. za wskazane zabrać głos w tej sprawie. W numerze z 3 listopada czytamy: „Piękny nasz cmentarz, tak poważne i rzewne wzbudzający uczucia, w dniu tym przybiera postać jakiegoś miejsca widowiska [...] groby ozdobione jakby na jasełka, wieńce różnokolorowe z kwiatów jaskrawych a kosztownych – które o wiele odpowiedniej mogłyby zdobić suknię balową w karnawał niż grób w dzień zadusznych (!), wszystko pstre i rażące, a tłumy gapią się z ciekawości zamiast modlić. Jak błahą jest ta ozdoba, dowodzi grób Zyblikiewicza, cały pokryty pokładem zwiędłych wawrzynów, kwiatów i szarf od deszczu już zgniłych. [...] Przesadzanie się w nagrobkach i napisach razi także pod względem estetycznym i pod względem moralnym”.

„Czas” narzekał również, że „Na tacach kwestarzy dla ubogich jałmużna nader szczupła, bo tysiące w tym dniu Krakowianie wydali na wieńce po większej części ze sprowadzanych, sztucznych kwiatów”. Nie była to jednak jedyna przyczyna małej hojności obywateli Stołecznego Królewskiego Miasta. Groźną konkurencją byli bowiem żebracy. Prawie każdego roku niezawodny „Czas” donosił o pladze „dziadów” oraz o próbach jej ograniczenia. W numerze z 3 listopada 1862 r. czytamy: „Od dawna nie widziano w Krakowie tyle żebraków co dzisiaj. Postacie, jakie chyba napotkać jeszcze można po odpustach galicyjskich, zaległy drogę od ogrodu strzeleckiego do cmentarza, a po obu stronach wrót cmentarnych musiał każdy



przechodzień iść ścieśnionym szeregiem dziadów obojój (!) płci. Wszystkie rodzaje kalectwa były tam reprezentowane, a nawet takie, dla których nie ulica lecz łoże powinny (!) być jedynym (!) miejscem pobytu”. W 1872 r. „nie było u wrót cmentarza tego tłumu żebraków, który tamuje tam zwykle przystęp”. Przyczyną był zapewne fakt, że „policja zrobiwszy obławę w mieście d. 31 z. m. wieczorem przytrzymała 44 żebraków i włóczęgów”. Dwa lata później również nie było tłumu dziadów, bowiem – jak pisał „Czas” – „onegdaj wieczór i wczoraj rano przytrzymano szeregi żebraków, pijaków i włóczęgów spieszących ku cmentarzowi, a policja nie dozwoliła innym zalegać drogi do cmentarza wiodącej”.

Odruchy patriotyczne

Trzeba przyznać, że w Dzień Zaduszny dochodziło czasem do wydarzeń o charakterze politycznym. Tak było w 1861 r., kiedy w przedpowstaniowej atmosferze rozbudziły się wśród krakowian nastroje patriotyczne. Doszło wtedy do incydentu, który „powstał na cmentarzu, a skończył się za jego murami i pod karczmą”, czyli po prostu grupa młodzieży wyrzuciła z cmentarza osoby, „w których poznano agentów policyjnych”.

W 1876 r. nad powstańczymi grobami rozpięto transparent, który „wyobrażał niewiastę z pomordowanymi dziećmi i napisem: »Choć nie żyje, żyje w pamięci i słynie, Kto za ojczyznę w krwawym boju zginie«”. Policja skonfiskowała tę patriotyczną dekorację oraz aresztowała jej inicjatora, czyli Antoniego Markiewicza, właściciela sklepu z obuwem przy ul. św. Jana. Kilka lat później, w związku ze zbliżającą się dwudziestą rocznicą Powstania Styczniowego, nastąpiło kolejne wezbranie nastrojów patriotycznych krakowian. W 1883 r. „Czas” pisał: „Między pięknie przystrojonemi (!) i oświetlonemi (!) grobami, wymienić należy grób poległych w r. 1863. Redakcja »Gazety Krakowskiej« i Polki złożyły na nim wieńce, przybrany zaś był lampionami. [...] orkiestra miejska wykonała przy nim pieśń narodową. Liczne tłumy publiczności otaczały go bezustannie”.

Niestety z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że ten wzrost nastrojów patriotycznych miał też negatywne skutki. Jak donosiła prasa: „na ul. Dietla kilku psotników, wracających z cmentarza, zaczęło wybijać szyby w oknach w odludnych miejscach”. Zdaniem „Czasu”: „Był to prosty wybryk uliczników i nie należy do tego excesu (!) większej przywiązywać wagi”.

Święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny zaczynają zyskiwać dziś nowy wymiar. Nie chodzi rzecz jasna o „halołynowe” wygłupy, lecz o coś o wiele bardziej ciekawego. Otóż w 2023 r., w dniach od 26 października do 5 listopada przy ul. Rakowickiej, obok cmentarza, można było obejrzeć wystawę „Sta, viator” (czyli „Przechodniu, zatrzymaj się”), na której prezentowano prace profesora Czesława Dźwigaja, artysty rzeźbiarza, oraz Jacka Balcewicza, fotografika, „związane z tym, co nieuniknione”, czyli sprawami ostatecznymi.

Michał Kozioł